

Wyrok TSUE nie kończy sporu wokół kredytów frankowych

Zakończona wyrokiem Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z dnia 3 października 2019 roku sprawa C-260/18, dotycząca pytań prejudycjalnych zadanych przez Sąd Okręgowy w Warszawie, pobudziła w niespotykanym stopniu zainteresowanie tematyką kredytów frankowych. W ogólnokrajowych telewizjach prowadzone były transmisje na żywo z Luksemburga, a do komentowania wydarzenia zapraszani byli pełnomocnicy kredytobiorców oraz (choć raczej mniej licznie) przedstawiciele sektora bankowego. Wydarzenia medialne ostatnich dni jaskrawo kontrastują z pomijaniem „sprawy frankowej” w środkach masowego przekazu przez ostatnie lata. W tej sytuacji należy się zastanowić, czy dominujący w ostatnich dniach przekaz medialny o rzekomej decydującej klęsce banków jest obiektywny, rzetelny i czy uwzględnia wszystkie prawne niuanse, które mają kluczowe znaczenie dla oceny rzeczywistych skutków wyroku wydanego przez TSUE.

Kolejny epizod, a nie finał sporu

Osoba, która do tej pory nie interesowała się problematyką kredytów frankowych, mogłaby bowiem odnieść wrażenie, że wyrok TSUE z 3 października 2019 roku to wydarzenie przełomowe i decydujące dla prowadzonych już od wielu lat sporów kredytobiorców frankowych z bankami. W mojej ocenie nadawanie ostatniemu wyrokowi TSUE takiego znaczenia byłoby jednak błędne. Wyrok ten oczywiście jest istotny, jednak jego wydanie stanowi jedynie kolejny epizod, a nie finał sporu dotyczącego kredytów frankowych. Niestety błędna ocena znaczenia komentowanego wyroku może doprowadzić wielu kredytobiorców do podjęcia nieprzemyślanej decyzji o wejściu w spór z bankiem.

TSUE nie zakwestionował konstrukcji kredytów indeksowanych

Podstawową kwestią wymagającą zaznaczenia jest to, że TSUE nie orzekł ogólnie „w sprawie kredytów frankowych”, ale jedynie udzielił odpowiedzi na konkretne, dość wąsko sformułowane pytania prejudycjalne, zadane przez polski sąd powszechny rozpoznający indywidualną sprawę kredytobiorców - państwa Dziubak. Ma to zasadnicze znaczenie. Nie jest bowiem tak, że TSUE zakwestionował samą zasadę udzielania kredytów indeksowanych do waluty obcej. Przeciwnie, jak można wywnioskować z najnowszego orzeczenia TSUE, taka konstrukcja umowy kredytu została co do zasady zaakceptowana przez TSUE. Pogląd ten stanowi kontynuację linii orzeczniczej TSUE, do której należy zaliczyć m.in. wyroki wydane w sprawach Kasler (C-26/13) i Dunai (C-118/17).

W orzeczeniu z dnia 3 października 2019 roku TSUE wypowiedział się jedynie w zakresie zadanych mu konkretnych pytań, a te skonstruowane były w oparciu o przyjęte przez rozpoznający indywidualną sprawę polski sąd założenie, że odwołanie do tabeli kursów banku stanowi postanowienie niedozwolone. TSUE nie rozstrzygał, czy sąd krajowy ma w tym zakresie słuszność, a jedynie ocenił, jakie mogłyby być konsekwencje ustalenia, że odwołanie do tabeli kursów banku nie jest wiążące. Również co do tych dalszych, hipotetycznych wariantów TSUE nie zajął konkretnego stanowiska, udzielając jedynie polskiemu sądowi kierunkowych wskazówek interpretacyjnych.

W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że pogląd o niedozwolonym charakterze odwołania do tabel kursowych banku wcale nie jest jednolity. Wydawane są prawomocne orzeczenia (np. wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 8 marca 2018 roku, sygn. akt I ACa 915/17), w których uznaje się, że mechanizm indeksacji nie narusza interesów konsumenta, a zatem nie ma podstaw do uznania go za postanowienie niedozwolone. Konkluzja taka w zasadzie zamyka kredytobiorcy drogę do dochodzenia od banku jakichkolwiek roszczeń związanych z indeksacją kredytu.

Ocena indywidualnych okoliczności sprawy ma fundamentalne znaczenie

TSUE kładzie bardzo duży nacisk na to, że ocena niedozwolonego charakteru postanowienia umownego należy do sądu krajowego badającego indywidualną sprawę. W praktyce oznacza to, że sąd krajowy rozpoznający konkretną sprawę każdorazowo powinien sprawdzić, czy dane kwestionowane postanowienie spełnia wszystkie przesłanki uzasadniające uznanie go za klauzulę abuzywną. Sąd powinien więc sprawdzić, czy analizowane uregulowanie ma charakter świadczenia głównego i czy jest wyrażone prostym i zrozumiałym językiem – jeśli tak, nie można go uznać za abuzywne. Dopiero w przypadku negatywnej odpowiedzi na tak zadane pytanie sąd powinien zbadać, czy postanowienie umowne godzi w dobre obyczaje i narusza – i to w stopniu rażącym – interes konsumenta. Przesłanki te mają w dużej mierze charakter ocenny, a zatem ich postrzeganie przez każdy skład orzekający może być odmienne (i tak też dzieje się w praktyce).

TSUE nie tylko nie rozstrzyga, że postanowienia umowne związane z indeksacją kredytu są niedozwolone, ale wręcz nakazuje, aby każdy sąd dokonywał takiej oceny samodzielnie w oparciu o wnikliwe badanie indywidualnych okoliczności sprawy. Sytuacja każdego kredytobiorcy jest inna – różnią się np. poziomem wiedzy, wykształceniem oraz doświadczeniem w zawieraniu tego typu umów. Istotne jest również to, w jakich okolicznościach doszło do zawarcia umowy, w tym jakiego rodzaju informacje bank przekazał klientom przed zawarciem umowy. Na tę kwestię zwracał również w swojej opinii Rzecznik Generalny TSUE, który sprzeciwiał się wszelkim przejawom automatyzmu procesowego. Każdy kredytobiorca, który zdecyduje się na skierowanie powództwa przeciwko bankowi, musi więc liczyć się z tym, że sprawa sądowa może być długotrwała (dotychczasowa praktyka pokazuje, że tego rodzaju sprawy trwają po kilka lat). Wyrok TSUE nie przyczyni się więc w zauważalnym stopniu do przyspieszenia tempa rozpoznawanych spraw – przeciwnie, napływ pozwów zachęconych jednostronnymi komunikatami medialnymi może doprowadzić do dodatkowego „zakorkowania” już i tak przeciążonych sądów.

Podkreśla się, że w wyroku z dnia 3 października 2019 roku TSUE stwierdził, iż ewentualna abuzywność postanowień umowy kredytu może prowadzić do upadku całej umowy. W orzecznictwie TSUE takie stanowisko nie jest jednak żadną nowością. W orzeczeniach TSUE można już było wielokrotnie spotkać takie stanowisko i oczywiście jest ono znane polskim sądom. Do tej pory nie stało to jednak na przeszkodzie, aby powództwa kredytobiorców były oddalane. W tym zakresie nic nie powinno się zmienić, należy przecież pamiętać, że naczelnym celem przepisów o klauzulach abuzywnych jest przywrócenie równowagi pomiędzy stronami kontraktu. Czy za przywrócenie równowagi

kontraktowej można uznać zastosowanie najbardziej dotkliwej sankcji – sankcji nieważności? Jest to w najlepszym razie wątpliwe, szczególnie jeśli uwzględnimy, że kredytobiorcom został wypłacony kapitał, a w realnym, ogólnym ujęciu ekonomicznym kredyty indeksowane do CHF wcale nie wypadają dla kredytobiorców istotnie mniej korzystnie, niż kredyty złotowe. Wynika to przede wszystkim z marginalizowanego zazwyczaj faktu spadku stopy referencyjnej LIBOR do wartości ujemnych, co skutkuje oprocentowaniem kredytów frankowych na minimalnym poziomie, a czasem wręcz stosowaniem do nich oprocentowania ujemnego.

Nieważność umowy tylko jednym z wariantów – i to najbardziej skrajnym

To na sądzie badającym konkretną sprawę spoczywa obowiązek ustalenia czy umowa jest ważna, czy nieważna, a jeśli ważna – to w jakim kształcie. Tutaj ujawnia się być może najważniejsza, a niestety pomijana przez reprezentantów kredytobiorców frankowych kwestia: TSUE zakwestionował co prawda możliwość zastępowania niedozwolonych postanowień normami prawnymi wynikającymi z ogólnych zasad słuszności i zwyczajów, ale jednak wprost dopuścił stosowanie w takiej sytuacji przepisów dyspozytywnych. Przepisem takim w aktualnym porządku prawnym jest art. 358 § 2 kodeksu cywilnego, zgodnie z którym wobec braku odmiennych uregulowań wartość waluty obcej określa się według kursu średniego NBP. Co prawda kodeksowe odwołanie do kursu średniego NBP nie obowiązywało jeszcze w momencie zawierania większości umów kredytów indeksowanych do CHF, to jednak TSUE wyraźnie zaznacza, że czym innym jest moment badania przesłanek abuzowności (tutaj decyduje chwila zawarcia umowy), a czym innym ocena skutków abuzowności (tutaj zastosowanie ma stan z chwili wyrokowania). Możliwość zastosowania przez sąd przepisu, który wszedł w życie po zawarciu umowy została potwierdzona również chociażby w niedawnym wyroku TSUE w sprawie Santos (C-70/17). Sąd krajowy mógłby zatem zastosować kurs średni NBP jako adekwatny do dokonania przeliczeń pomiędzy stronami umowy. Skutkowałoby to zazwyczaj jedynie nieznaczną korektą rozliczeń dokonanych już pomiędzy bankiem a kredytobiorcą.

Aktualna sytuacja przypomina, choć na nieporównanie większą skalę, odbiór wyroku Sądu Najwyższego z dnia 14 lipca 2017 roku w sprawie II CSK 803/16. Początkowo kredytobiorcy oceniali to orzeczenie jako jednoznacznie wspierające ich stanowisko, ale w praktyce sądowej przyjęła się odmienna jego interpretacja, wzmacniająca argumentację o braku podstaw do stwierdzenia nieważności umów „frankowych”. Obecnie trudno ocenić, jakie będą konsekwencje wyroku wydanego przez TSUE w sprawie Dziubak. Pewne wydaje się jedynie to, że wielu kredytobiorców otrzymało mylący, bo pomijający istotne szczegóły przekaz, który ma ich zachęcić do wdania się w spór z bankami. Warto jednak patrzeć na sprawę kredytów frankowych całościowo, z uwzględnieniem całej dotychczasowej linii orzeczniczej i wszystkich istotnych niuansów, które mogą być decydujące dla finału sporu prawnego dotyczącego kredytów frankowych – o ile taki finał kiedykolwiek nastąpi.

Autor: Piotr Szwechłowicz, radca prawny, Kancelaria Prawna Piszcz i Wspólnicy sp.k.